

Michał Kierzkowski
Poznań

Podzielona pamięć zjednoczonej Europy. Wspomnienia czechosłowackich więźni- rek okresu stalinizmu

I. Wprowadzenie

Wydaje się, że XX w. był jednym z rozstrzygających, przez swoją tragiczność, momentów dla dziejów Europy. Przyczyn tego należy szukać w następstwach dwóch globalnych konfliktów. Szok I wojny światowej doprowadził do całkowitego przewartościowania dotychczasowego postrzegania zasad prowadzenia konfliktów zbrojnych, z kolei II wojna światowa, będąc miejscem konfrontacji systemów totalitarnych, doprowadziła do ludobójstwa. Obydwie wojny jak i następujący po nich prawie 50-letni okres podziału politycznego Europy spowodował także uwidocznienie różnicy w funkcjonowaniu społeczeństw europejskich, jak i w sferze ich pamięci zbiorowej.

W swoim tekście chciałbym skoncentrować się na dwóch kwestiach. W pierwszej części zajmę się różnicami pomiędzy zachodnio- oraz środkowo-europejskim¹ podejściem do własnej przeszłości, pomiędzy głównymi zagadnieniami pamięci zbiorowej tych regionów. Punktem wyjścia będzie ukonstytuowanie pamięci zbiorowej, jako przedmiotu badań, stawianej w opozycji do historii. W dalszej kolejności przedstawię źródła podziałów europejskiej pamięci zbiorowej. Tutaj podstawowym rozróżnieniem będą dwa traumatyczne doświadczenia symbolizowane przez pojęcia Shoah oraz Gulag, wprowadzające asymetrię, której korzenie sięgają w głąb sfery społeczno-kulturowej. Odwołując się do powojennego zmagania się z tragicznymi doświadczeniami w Niemczech, Francji i w Polsce, spróbuję dotrzeć do przy-

¹ W dalszej części tekstu będę wymiennie stosował określenia Europa Środkowa oraz Europa Środkowo-Wschodnia odnoszące się jednak do tej samej wspólnoty historycznej wyznaczonej przez zachodzące na siebie wpływy Zachodu i Wschodu.

czyn nie tylko podziałów w sferze pamięci zbiorowej, która w obecnych czasach w skali europejskiej wydaje się być niemożliwa we wspólnym ujęciu, lecz także w sferze mentalności narodów zachodniej oraz środkowowschodniej części starego kontynentu.

Druga część poświęcona jest charakterystyce pamięci w postkomunistycznych krajach Europy Środkowo-Wschodniej w odniesieniu do II połowy XX w. W tym celu poddam analizie trzy narracje byłych czechosłowackich więźniarek politycznych z tego okresu, które powstały w 2008 r. jako część projektu *PoliticalPrisoners.eu*. Wybór ten nie jest przypadkowy, choć nie do końca musi być traktowany jako w pełni reprezentatywny dla omawianej tematyki. Zdecydowałem się na perspektywę po pierwsze czechosłowacką, ponieważ kraj ten w trudnym okresie po II wojnie światowej miał szansę zostać mostem łączącym wschód z zachodem, co zostało zaprzepaszczone pod koniec lat 40. XX w. Fragmenty wspomnień, które zanalizuję w drugiej części reprezentujące ten wspomniany obszar pogranicza akcentują zaś dostrzegalne podziały. Po drugie, wybrałem perspektywę wspomnień kobiet, ponieważ w niej mamy do czynienia ze sferą prywatną, dnia powszechnego, codziennego życia będącą wyznacznikiem pamięci komunikatywnej, bardziej niż ze sferą publiczną, która raczej związana jest z pamięcią kulturową, ukierunkowaną na ugruntowane punkty przeszłości. Nie oznacza to oczywiście, że takie ujęcie stanowi niepodważalną regułą, natomiast oddaje ono ówczesnie panującą tendencję, zgodnie z którą sfera publiczna była przede wszystkim miejscem aktywnej działalności mężczyzn.

II. Biegunowość uobecniania przeszłości

Współczesny dyskurs o przeszłości wykazuje skłonność ku biegunowemu rozpatrywaniu tego zagadnienia. Sama obecność przeszłości w teraźniejszości zdaje się być poddana ciągłemu procesowi reorganizacji, gdzie na jednym końcu reprezentującą przeszłość domeną jest historia, na drugim zaś pamięć, szczególnie jako zbiorowa refleksja społeczności. W swoim tekście, chcąc pisać o różnicach w traktowaniu własnej przeszłości w dwóch częściach Europy, zdecydowałem się odnieść do zagadnienia pamięci zbiorowej. Czynię to co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze, inny status mają wspomnienia przechowywane właśnie w pamięci jako takie, niż gdybyśmy traktowali je jako historię, nadając im jednocześnie pewien charakter powszechności, czy też reprezentatywności wizji przeszłości w ogóle. Pamięć zbiorowa, przypisana do konkretnej grupy

ludzi nie rości sobie prawa do funkcjonowania na zasadach uniwersalnej wiedzy na temat przeszłości.

Po drugie, zastosowanie tej właśnie kategorii jest wynikiem także powszechnego od lat i naturalnego procesu podkreślania opozycyjności pamięć *versus* historia, w odniesieniu do różnych możliwych perspektyw dyskusji na temat przeszłości. W tym kontekście chciałbym odwołać się do dwóch wybitnych francuskich badaczy. Chodzi o propozycje, których autorami są Pierre Nora oraz Maurice Halbwachs. Ten pierwszy, w wielokrotnie powtarzanym i przywoływanym cytacie, stwierdza, że:

Na całym świecie przeżywamy nadejście czasu pamięci. W ciągu ostatnich dwudziestu lub dwudziestu pięciu lat wszystkie kraje, grupy społeczne, etniczne, rodzinne przeżyły głęboką przemianę stosunku, jaki tradycyjnie utrzymywały z przeszłością. [...] W stosunku do historii, która zawsze znajdowała się w rękach władz, autorytetów uczonych bądź profesjonalnych, pamięć przyznawała sobie nowe przywileje i prestiże rewindykacji ludowej i protestującej. Pojawiła się jako odwet upokorzonych, oburzonych, nie-szczęśliwych, jako historia tych, co nie mieli prawa do Historii.²

Wydaje się, że ten rodzaj dychotomii, gdzie historia przynależy do sfery władzy, a pamięć rozumiana jest jako anty-historia, nie do końca jest przekonująca. Nie należy bowiem zapominać, że pamięć nie jest wolna od wpływów relacji wiedza — władza. Nie bez powodu warto wspomnieć w tym momencie o legitymizującej funkcji pamięci, w myśl której to państwo i polityka przywłaszczają sobie prawo do decydowania o tym, co ma być pamiętane, w jaki sposób i jak interpretowane³, co bezpośrednio przekłada się na pamięć zbiorową danej społeczności, czy narodu.

Halbwachs kwestię pamięci zbiorowej i historii widzi trochę inaczej. U niego relacja pamięć-historia nie kształtuje się w kategorię „albo-albo”, chodzi tu raczej o stosunek następstwa, dzięki czemu redukcji ulega opozycyjny charakter tej skrajności. Tam, gdzie kończy się pamięć, jako bezpośredni horyzont doświadczenia⁴, tam zaczyna się historia. Odnosząc się do słów samego Halbwachsa, można powiedzieć, że:

[...] właściwa przeszłość jest dla historyka tym, co nie należy do obszaru, w którym żyje myśl aktualnej zbiorowości. Historia musi zaczekać, aż stare zbiorowości wymrą, a ich myśl i pamięć zaniknie, aby zająć się porządkowa-

² P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nova”, nr 154 (2001), s. 37 i 41.

³ Zob. B. Szacka, *Czas przeszły — pamięć — mit*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Wyd. Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2006–2007, s. 46–66.

⁴ Zob. J. Assmann, *Kultura Pamięci*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009, s. 83.

niem faktów ze względu na ich formę i kolejność — bo tylko te ich aspekty potrafi przechować.⁵

Innymi słowy, historia koncentruje się na przeszłości „niezamieszkiwanej”⁶.

Nie rozstrzygając, czy podmiotem pamięci jest jednostka, czy też zbiorowość, od razu chciałbym skoncentrować się na pamięci kolektywnej. Charakteryzując się odniesieniem do czasu i przestrzeni, konkretnej, realnej grupy społecznej oraz rekonstruktywnością, istnieje ona dzięki temu i tak długo, jak długo komunikujemy się i możemy ją odtworzyć. W jej ramach występuje podwójny podział. Przede wszystkim chodzi tu o pamięć fundacyjną, której głównym obiektem zainteresowań jest coś, co ogólnie nazwać można „prapoczątkami”, oraz pamięć biograficzna, koncentrująca się na bezpośrednich doświadczeniach. Z drugiej strony funkcjonuje pamięć kulturowa nakierowana na ugruntowane punkty ulokowane w przeszłości oraz, na zasadzie kontrastu, pamięć komunikatywna odnosząca się do wspomnianej najbliższej przeszłości. Mówiąc metaforycznie, ta pierwsza to święto reprezentowane przez specjalnych nosicieli, ta druga zaś to dzień powszedni, reprezentowany przez resztę społeczeństwa.⁷

W dalszej części, mówiąc o uobecnianiu przeszłości, będę traktował o pamięci zbiorowej w jej komunikatywnym rozumieniu.

III. Podzielona pamięć — Shoah i Guląg

Punktem wyjścia dla tej części jest artykuł Emanuela Droit *Guląg kontra Szoah. Podzielona pamięć rozszerzonej Europy*⁸. Autor stwierdza w nim, że mimo że Unia Europejska staje się tworem coraz bardziej pojemnym, stanowiąc już nie tylko pierwotnie planowaną wspólnotę ekonomiczną, gospodarczą, trudno mówić tu o wspólnej pamięci zbiorowej. Główny problem polega na tym, że dla Europy Zachodniej centralnym punktem pamięci zbiorowej jest Holokaust, natomiast w Europie Środkowo-Wschodniej w pierwszej kolejności pamięć ta skierowana jest ku zbrodniom komunistycznym. Ta widoczna asymetria pamięci wprowadza wiele niepożądanego fermentu. Droit przywołuje słowa Simone Veil, która stwierdza:

⁵ M. Halbwachs, *La mémoire collective*, Les Presses universitaires de France, Paris 1950, s. 103.

⁶ Zob. J. Assmann, *op. cit.*, s. 76.

⁷ *Ibidem*, s. 80-88.

⁸ E. Droit, *Guląg kontra Szoah. Podzielona pamięć rozszerzonej Europy*, http://wyborcza.pl/1,97737,8277069,Gulag_kontra_Szoah_Podzielona_pamiec_rozszerzonej.html?as=2

W niektórych państwach Europy Wschodniej nie do końca jeszcze przyjęto do wiadomości, że miała miejsce Zagłada: pod wpływem manipulacji reżimów komunistycznych pamięć o zbrodniach dokonanych przez hitlerowców na podbitych narodach przysłoniła pamięć o zbrodniach popełnionych, nierzadko przy udziale tychże narodów, na Żydach.⁹

Ta widoczna granica, która jak wskazuje Droit, powstała w wyniku upadku bloku sowieckiego, cały czas funkcjonuje niczym „żelazna kurtyna”, tym razem już w formie symbolicznej, oddzielając pamięć zachodniej i środkowo-wschodniej części Europy. Kraje uzyskując ponownie niepodległość i suwerenność po roku 1989, skłonne były do poszukiwania sprawiedliwości i podkreślania swoich cierpień, kierując się w sferze pamięci zbiorowej raczej w stronę Gułagu niż Szoah. Francuski historyk, szukając rozwiązania dla tej sytuacji, formułuje stojące przed nami zadanie:

W Unii Europejskiej powstaje zatem pytanie o wagę i miejsce pamięci o Szoah i o zbrodniach komunistycznych w polityce historycznej oraz pamięci zbiorowej społeczeństw postkomunistycznych. Wiąże się ono ściśle z problemem tożsamości europejskiej: w jakim stopniu Szoah musi stać się „sygaturą XX wieku”? Czy Europa Zachodnia powinna narzucać swoją hierarchię pamięci o cierpieniu? Jak sprawić, by w Europie mogły współistnieć oba pamięciowe imperatywy kateryczne — Szoah i Gułagu — nie budząc wzajemnych podejrzeń o negacjonizm?¹⁰

Wydaje się, że wszelkie różnice dotyczące pamięci tych dwóch obszarów jednego kontynentu nie pojawiły się nagle i nie wyniknęły tylko i wyłącznie z różnicy doświadczeń w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat. Zanim zatem przejdziemy do rozważań na temat zróżnicowania dyskursu pamięci, chciałbym skoncentrować się na przyczynach owych różnic tkwiących głęboko w sferze mentalnej i kulturowej. Można tutaj wyróżnić dwie leżące na przeciwległych biegunach teorie, z których jedna centralny obszar kontynentu europejskiego, patrząc na umysłowość jej mieszkańców, lokuje w jego wschodniej części, druga zaś tych korzeni dopatruje się w części zachodniej zachodzie, widząc historyczną konieczność bycia pomiędzy. W tym kontekście w obydwu przypadkach mowa o dążeniach do uznania prawomocności własnej tożsamości.

Zacznijmy od drugiej teorii, u podstaw której znajdują się tezy wskazujące na swoistą wrażliwość środkowej części starego kontynentu, wynikającą ze wspólnych doświadczeń historycznych, jak też ze wspólnoty kulturowej. Z jednej strony mamy tutaj do czynienia z nieustannym zagrożeniem zewnętrznym, z drugiej zaś, co bezpośrednio wynika z pierwszego uwa-

⁹ *Ibidem.*

¹⁰ *Ibidem.*

runkowania, chodzi o ciągłe starania o suwerenność, czy też niezgodę na autorytarne i bezwzględne narzucanie wartości obcych kulturowo, będących w sprzeczności z tymi utrwalonymi już w tej części Europy. To właśnie między innymi z tego powodu warto patrzeć na Europę Środkowo-Wschodnią właśnie jako na twór mentalny, a nie geograficzny, choć w geografii uwikłany.¹¹ Jak zauważa Milan Kundera¹², stary kontynent od wybrzeża Atlantyku po szczyty Uralu odwiecznie funkcjonował jako zbitek dwóch części, gdzie z jednej strony mamy Rzym i religię katolicką, z drugiej Bizancjum i prawosławie. Sytuacja zmienia się po II wojnie światowej, gdy granica między tymi dwiema częściami wyraźnie przesuwają się na zachód. W tym układzie najbardziej złożona wydaje się sytuacja narodów środkowoeuropejskich, bowiem geograficznie nadal znajdują się w środku kontynentu, kulturalnie w części zachodniej, natomiast politycznie w części wschodniej. Zdaniem Kundery tego stanu rzeczy nie należy określać jako tragedii politycznej, lecz zakwestionowanie swojej cywilizacji, a wszelkie próby oporu wobec systemu sowieckiego były obroną swojej tożsamości. Stąd też Europy Środkowo-Wschodniej nie da się sprowadzić do granic jakiegoś państwa. Jest ona wspólnym losem, którego limes za każdym razem musi być wyznaczony z perspektywy danego wydarzenia historycznego. Jak pisze Kundel:

[...] tym co określa i wyznacza środkowoeuropejską całość nie mogą więc być granice (nieautentyczne, narzucone przez inwazje, podboje i okupacje), lecz wspólne zasadnicze sytuacje, coraz to inaczej grupujące te narody w wyobraźniowych i zmiennych granicach, wewnątrz których trwa ta sama paamięć, to samo doświadczenie, ta sama wspólna tradycja.¹³

Taki punkt widzenia prezentuje on także w swoim innym tekście, gdzie ową wspólnotę kulturową nie przedstawia jako zamierzoną w jakikolwiek sposób, lecz jako wynik konieczności historycznej, dziejowej. Narody zamieszkujące tę część kontynentu bowiem nigdy nie były panami swojego losu, lecz raczej obiektem działania historii.¹⁴

Druga propozycja powodów różnicy mentalnej, również wynika z wewnętrznej refleksji, jest natomiast bardziej krytyczna i skłania się bardziej ku podkreślanu związków ze wschodem. Takie podejście zdaje się reprezen-

¹¹ Zob. U. Górski, *Europa Środkowa jako kategoria artystyczna. Neuroza i wrażliwość*, „Porównania”, nr 8 (2011), s. 43-45.

¹² M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, „Zeszyty Literackie”, nr 5 (1984); korzystałem z wersji tekstu on-line http://www.kundera.eu/teksty/zachod_porwany_albo_tragedia_europy_srodkowej.htm

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ M. Kundera, *Zasłona. Esej w siedmiu częściach*, z francuskiego przeł. M. Bieńczyk, PIW, Warszawa 2006, s. 47-48.

tować Marek J. Siemek. O ile lata po II wojnie światowej dla takich krajów, jak Polska czy Czechosłowacja, reprezentujących pewien środkowoeuropejski dylemat bycia między Wschodem a Zachodem, stanowiły arenę konfliktu między dwoma mocarstwami, o tyle okres po roku 1989 dla tych samych państw nie kończy pewnych klasycznych podziałów. Istotą tego problemu jest kategoria „Wschodu, który tkwi w nas”¹⁵. Przejawia się to na wielu płaszczyznach. Szczególnie widoczne jest to w sferze polityki, gdzie zamiast publicznych debat nad kluczowymi problemami stanowiącymi o istocie przyszłości, toczą się arbitralne i subiektywne spory o symbole z minionych lat. W Europie Środkowo-Wschodniej, szczególnie w Polsce wzorem elity przywódczej nie był skuteczny i racjonalny w swoim działaniu funkcjonariusz państwowy, publiczny, lecz wieszcz przepelniony wizją mesjańskiego posłannictwa¹⁶. Oczywiście sytuacja taka nie jest stanem pożądanym, choć skutecznie kontynuowanym. Jej zmiana wymaga ogromnego wysiłku:

[...] dla europejskich krajów zwanych dziś „postkomunistycznymi” istotę modernizacji stanowi rozbiórka „Wschodu, który jest w nas”. To w nim bowiem koncentruje się dziś i symbolicznie wyraża wszechobejmująca niedojrzałość tych krajów i ich niemoc wobec wyzwań XXI wieku. Otóż ten Wschód [...] jest zakorzeniony w mentalności ludzi o wiele głębiej niżby się mogło zdawać. Dlatego to właśnie on stanowi dziś największą przeszkodę na drodze modernizacji. [...] Okazuje się mianowicie, że sama tak świetnie wywalczona wolność polityczna bynajmniej jeszcze nie wystarcza do tego, by od razu wytworzyć brakującą substancję nowoczesnego życia społecznego. Dojrzewanie do „zachodniej”, czyli po prostu europejskiej normalności coraz wyraźniej jawi się jako żmudny i długotrwały proces, w którym wciąż będzie trzeba się zmagać z zagrożeniami płynącymi wcale nie tylko ze słabości ekonomicznej, lecz także, a nawet przede wszystkim, z politycznej niekompetencji, z etycznej i prawnej anomii, z mentalnej bezsily i niedorośłości samych ludzi.¹⁷

Odejźmy jednak od kwestii mentalności, koncentrując się już na podzielonej pamięci europejskiej. Zanim przejdę do krótkiej prezentacji stanowisk niemieckich, polskich i francuskich, chciałbym jeszcze odnieść się do głosów, które pojawiły się w trakcie tegorocznej Pierwszej Debaty Europejskiej zorganizowanej w marcu przez Centrum im. Profesora Bronisława Geremka.¹⁸ W dyskusji zatytułowanej „Wspólna pamięć europejska — mit

¹⁵ M.J. Siemek, *Wolność, rozum, intersubiektywność*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 325.

¹⁶ *Ibidem*, s. 331-332.

¹⁷ *Ibidem*, s. 325 i n.

¹⁸ Pierwsza Debata Europejska „Wspólna pamięć europejska — mit czy rzeczywistość” (Warszawa, 14 marca 2011), dostęp on-line do zapisu wideo na stronie www.geremek.pl

czy rzeczywistość”, moderowanej przez Jarosława Kurskiego wzięli udział: Aleksander Smolar, Paul Thibaud oraz Yaroslav Hrytsak. Punkt wyjścia był podobny do moich założeń, natomiast zaprezentowano go z nieco odmiennej perspektywy. Stwierdzono bowiem, że mamy dwie pamięci europejskie, niewynikające z geografii kontynentu. Pierwsza wiąże się z tymi wszystkimi pozytywnymi elementami naszych wspólnych dziejów. Chodzi między innymi o judeochrześcijańskie korzenie, włoski renesans, Konstytucję 3 Maja czy też tradycje demokratyczne. Druga zaś to pamięć rzezi, palenia czarownic na stosach, pogromów i ludobójstwa. Pytanie zatem to czy ta pierwsza kompensuje tę drugą i która z nich jest naszą pamięcią? Wspólnota kultury, czy też obawa przed historią spuszczoną z łańcucha, przed ludzką bestią, która może ujawnić się w każdym momencie? Odpowiedzi dyskutantów bardzo szybko pokazały, że raczej zamiast mówić o wspólnej, ale zróżnicowanej pamięci, należałoby koncentrować się na podziałach. Aleksander Smolar rozpoczął od tego, że nasza pamięć jest jednym i drugim. Europejczycy są kulturą krytyczną pod względem samej siebie, są świadomi tych dwóch wymiarów. W dalszej części jego wypowiedzi natomiast widać już przejście do bardziej opozycjonistycznego stanowiska. Odwołując się do historii XX w. stwierdził, że Zachód nie lubi odwoływać się do okresu międzywojnia ze względu na totalitaryzmy. Dla nich chlubnym okresem jest czas powstawania Unii Europejskiej. Dla nas odwrotnie, lubimy odwoływać się do okresu międzywojnia, bo był to okres odzyskiwania niepodległości i w pamięci zbiorowej Europy Środkowo-Wschodniej jest to okres idealizowany.¹⁹ W drugiej kolejności chciałbym przywołać stanowisko Yaroslava Hrytsaka, ukraińskiego historyka, który nie tyle wskazuje na problem pamiętania w Europie i związanych z tym różnic, co, czerpiąc z Ernesta Renana, na bardzo ważną kwestię zapominania. Jego zdaniem dziś Europa zapomina o II wojnie światowej i związanych z nią tragediami. Kolejne pokolenia nie mają już więzi emocjonalnych z tamtymi wydarzeniami, zawodzi pamięć komunikatywna. Zapominamy też o Europie Wschodniej, co szczególnie negatywnie odbija się właśnie po tej drugiej stronie, gdzie zgodnie ze słowami Hrytsaka: „Żaden Ukrainiec nie odda życia za Europę, ale każdy Ukrainiec chciałby w Europie żyć”²⁰. Zapomina się też o judeochrześcijańskich korzeniach, mówiąc raczej o tych sięgających do tradycji antycznej Grecji. W końcu zdanie trzeciego dyskutanta, zgodnie z którym po II wojnie światowej w Europie Zachodniej wszystkie imperia zostały przewyciężone. Na wschodzie pozostawało imperium Związku Radzieckiego obejmujące kraje satelickie, stąd trudno mówić o istnieniu jednej Europy, czy też pamięci europejskiej.²¹

¹⁹ *Ibidem.*

²⁰ *Ibidem.*

²¹ *Ibidem.*

Zaprezentowane powyżej głosy w dyskusji dość dobitnie pokazują, że problem podzielonej pamięci europejskiej ma swoje konotacje nie tylko w sferze mentalnej i kulturowej, lecz także politycznej. Zaproponowana na początku dychotomia pamięci wychodząca poza podziały geograficzne, czy też polityczne jest oczywiście pełnoprawną propozycją pozostającą jednak w podrzędnym układzie w stosunku do nich.

Pozostając w sferze rozważań teoretycznych, chciałbym przytoczyć jeszcze trzy stanowiska ukazujące problem podziałów w pamięci europejskiej. Pierwsze z nich to perspektywa niemiecka, która porusza problem tożsamości po II wojnie światowej. Jako przykład wybrałem tekst Jörna Rüsen *Pamięć o holokauście a tożsamość niemiecka*²². Autor dosyć jednoznacznie za „sygnaturę XX wieku” — odnosząc się do słów Dront — uznaje Holokaust, określając go jako: „najbardziej radykalne doświadczenie kryzysu w historii najnowszej, radykalną negację i destrukcję fundamentalnych wartości nowoczesnej cywilizacji, czarną dziurę sensu i znaczenia, graniczne doświadczenie historii, punkt zwrotny świadomości historycznej”, czy też — cytując opinię Friedricha Meinecka — jako „niemiecką tragedię”. W tym przypadku tak jednoznaczny stosunek do Holokaustu, jako wyniku polityki narodowego socjalizmu wydaje się być w pełni uzasadniony. To bowiem te wydarzenia w największym stopniu wpływają na warunki życia w Niemczech nawet dzisiaj. Autor owo uzależnienie sprowadza do czterech kategorii. Są to kolejno następstwa okresu nazistowskiego, milcząca ciągłość przekonań i postaw, różne rodzaje traumatycznych przeniesień oraz pamięć tych, którzy uczestniczyli w Holokauście²³. Tutaj szczególnie ważna jest czasowa perspektywa obiektywizowania się owego problemu. Rzeczywistość powojenna nie od razu sprzyjała świadomym próbom rozliczenia się z przeszłością. Rüsen pisze, że:

[...] już na wstępie można wskazać pewną ogólną prawidłowość, że holokaust po 1945 roku nie uchodził od razu za kluczowe wydarzenie narodowego socjalizmu, do którego Niemcy odwoływaliby się w swym rozrachunku z tą epoką. Wręcz przeciwnie: powojenne przeobrażenia niemieckiej świadomości historycznej można opisać jako proces, w którym holokaust zyskuje na znaczeniu proporcjonalnie do upływu czasu. Ponieważ taki dystans czasowy jednocześnie określa różnicę między wspomnieniem a świadomością historyczną, to znaczy w naturalny sposób doprowadza do transformacji wspomnienia w świadomość historyczną, można powiedzieć, że historyczne

²² J. Rüsen, *Pamięć o Holokauście a tożsamość niemiecka*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa*, s. 411-433.

²³ *Ibidem*, s. 414-415.

znaczenie holokaustu wzrasta dokładnie w takim stopniu, w jakim wspomnienie okresu nazizmu przybiera rysy świadomości historycznej.²⁴

Właśnie rozróżnienie między wspomnieniem a świadomością w bardzo dobry sposób uwidacznia się, gdy spojrzymy na zaproponowane przez autora trzy następujące po sobie typy generacyjne zmagające się w Niemczech z problemem Holokaustu. Mamy tu do czynienia z przemilczaniem i eksterytorializacją, po czym przyszła kolej na dystans moralny zamieniony w efekcie finalnym na uhistorycznienie i przyswojenie.²⁵ Z dzisiejszego punktu widzenia ta ponad półwieczna perspektywa czasu wydaje się być może nie tyle wystarczająca, co dosyć komfortowa. Można zaryzykować tezę, że patrząc na te dwa światy pamięci europejskiej, środkowo-wschodniej i zachodniej, my dopiero zaczynamy rozliczać się z naszą przeszłością, oswajać się z nią, tak więc ani ta druga strona nie będzie zainteresowana nami, ani na odwrót. Problem polega jednak na tym, że my w takim samym stopniu potrzebujemy poradzenia sobie zarówno z Shoah, jak i z Gułagiem.

W bardzo wymowny sposób kwestię tę ujął Paweł Śpiewak w swojej pracy *Pamięć po komunizmie*.²⁶ Autor już na samym początku wskazuje, że zarówno problem jednego zbrodniczego totalitaryzmu, jak i drugiego i ich pamięci z polskiej perspektywy są stale obecne w naszej kulturze. Cytując na Śpiewakiem, można stwierdzić, że:

[...] nie było po wojnie poważnego pisarza, dramaturga, poety, prozaika, nie było rzetelnego filozofa, który by o totalitaryzmie w jego niemieckim lub sowieckim wydaniu nie pisał. Cień wojny, obozów zagłady, obozów pracy, zsyłek, deportacji, donosów, śledztw przeniknął całą kulturę polską. Rzekłbym wręcz, że stał się osią tej kultury, jej przekleństwem i wielkością, jej tematem podstawowym i podskórnym, jej przerażeniem i trucizną, jej siłą i bólem, krzykiem i milczeniem.²⁷

Cały czas jednak funkcjonuje, i słusznie, przekonanie, że obydwie zbrodnie wymagają odrębnego języka. Bez próby oceny, która z nich bardziej doświadczyła ludzkość, zauważalna jest istniejąca między nimi odrębność, a powodem tego są odmienne i różne konsekwencje w tym przypadku dla Polski.²⁸ O ile bowiem okupacja hitlerowska trwała krócej i sprawadzała człowieka do poziomu, gdzie poprzez apatię i rezygnację doprowadzano do jego unieczystwienia, o tyle komunizm, trwający znacznie dłużej, szedł jeszcze krok dalej.

²⁴ *Ibidem*, s. 416-417.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 419-433.

²⁶ P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2005.

²⁷ *Ibidem*, s. 9.

²⁸ *Ibidem*, s. 10.

W całej swojej zbrodniczej perfidii domagał się wręcz od człowieka współpracy i zgody na wyrządzone zło. To doprowadziło do powstania nowego człowieka, swoistego *homo sovieticus*, który nie posiadał własnej woli i siły oporu moralnego, będąc jednocześnie pozbawionym historycznej i społecznej identyfikacji tożsamościowej.²⁹ Stąd też problemy z rozliczeniem przeszłości oraz kondycją pamięci o tamtym okresie, zwłaszcza po roku 1956. Autor przywołuje tutaj zdanie Andrzeja Walickiego, dla którego społeczny problem uporania się z tamtymi czasami nie jest jednoznaczny i często sprowadza się do dalszego szerzenia nienawiści czy też wręcz łamania prawa. To jednak nie sankcjonuje w żaden sposób pozostawienie tych spraw kolejnym pokoleniom.

Na końcu chciałbym jeszcze w kilku słowach ukazać na tle powyższych dwóch przykładów, francuskie zmagania się z powojenną pamięcią europejską. Podam jeden przykład sygnalizujący różnicowanie występujące w Europie Zachodniej. Otóż, jak wskazuje przywoływany już Paul Thibaud, we Francji po II wojnie światowej problem Holokaustu był pomijamy. Dopiero od jakiegoś czasu ludzie zaczynają o tym myśleć, mamy do czynienia z wysypem, powrotem pamięci. Zamiast jednak analizować to zjawisko w kategoriach utraty pamięci, należałoby jednak użyć pojęcia przytłoczenia pamięcią³⁰. W tym przypadku czynnikiem sprawczym może być świadomość współodpowiedzialności części społeczeństwa francuskiego, polityków czy też wręcz rządu kolaboracyjnego za traumatyczne doświadczenia związane z Holokaustem. Tak czy inaczej, trudno mówić, by podział pamięci europejskiej przebiegał jedynie na linii wschód-zachód.

Jak starałem się wykazać, przyczyn różnicowania, podziałów, perspektyw, uwarunkowań zbiorowej pamięci europejskiej jest wiele. Obojętnie z jakiej perspektywy teoretycznej będziemy ten problem rozważać, pozostaje on właściwie niemożliwy do rozstrzygnięcia, odnosząc się do pewnych prób generalizujących.

IV. Narracje czechosłowackich więźniarek politycznych

Wychodząc poza sferę teoretyczną, chciałbym swoje rozważania uzupełnić i w pewien sposób zilustrować odnosząc je do konkretnego przykładu. Jako bazę empiryczną wybrałem trzy opowieści czechosłowackich więźniarek politycznych z okresu stalinizmu. Relacje te są częścią większego projektu

²⁹ *Ibidem*, s. 14.

³⁰ Myśl pochodzi z przywoływanej dyskusji „Wspólna pamięć europejska — mit czy rzeczywistość”.

PoliticalPrisoners.eu, którego celem jest zapisanie i zachowanie losów więźniów politycznych z lat 40. i 50. XX w. Jak wspominałem zarówno wybór co do kraju, jak i płci nie jest przypadkowy. Chodzi mi bowiem z jednej strony o przykłady pamięci zbiorowej z „pogranicza” Europy Wschodniej i Zachodniej, z drugiej zaś o relacje dotyczące dnia powszedniego bardziej korespondujące z pamięcią komunikatywną. Przedstawiając te opowieści, chciałbym zwrócić uwagę na trzy elementy pamięci: relacje z Niemcami, relacje społeczne po wyjściu z więzienia oraz problem wybaczenia doznanych krzywd.

1. Drahomíra Stuchlíková

Urodzona w 1919 r. w Pradze. Pracowała jako księgowa w niemiecko-czeskim przedsiębiorstwie, później w czechosłowackiej Izbie Handlowej. Została aresztowana w czerwcu 1949 r. za drukowanie i rozpowszechnianie antykomunistycznych ulotek. Otrzymała wyrok 13 lat pozbawienia wolności.

a) Relacje z Niemcami

Jej opowieść nie zawiera elementów wskazujących na czystą nienawiść, czy też żal do Niemców za doznane krzywdy w czasie II wojny światowej. W jej pamięci zachował się dychotomiczny obraz relacji czesko-niemieckich. Pierwszy pochodzi z czasów przed wybuchem wojny, gdy pracowała w przedsiębiorstwie czesko-niemieckim, drugi zaś z czasów okupacji oraz zaraz po jej zakończeniu. Ten pierwszy reprezentuje normalne stosunki pracownicze bez uprzedzeń narodowościowych. Drugi zaś ukazuje trudności czasów wojennych i kwestię wypędzenia Niemców z terenów czeskich po zakończeniu działań wojennych. W tym przypadku w pamięci trudno doszukać się żądań rozliczeniowych. Wynika to z tego, że dla tej kobiety II wojna światowa to raczej okres zmagania się z trudami dnia codziennego, bardziej z aprowizacją niż z okupantem. Poza tym dla narratorki okupacja nie okazała się najtrudniejszym okresem w życiu, nie jest traktowana jako okres bezwzględnego pozbawienia wolności. Nie należy zapominać, że te wspomnienia ukazywane są w perspektywie pamięci późniejszych doświadczeń, które okazały się decydujące.

b) Relacje społeczne po wyjściu z więzienia

Kilkuletni pobyt w więzieniu okazał się bardzo ważnym doświadczeniem w życiu bohaterki. Wytworzone w czasie odbywania kary silne relacje społeczne ze współwięźniarkami wynikały ze wspólnoty i bliskości dotychczasowych doświadczeń życiowych, jaki i obecnej sytuacji. Autorka tym wspomnieniom

poświęca w swojej opowieści bardzo dużo miejsca, szczególnie podkreślając pewną tragiczność tych relacji po opuszczeniu więzienia. Na pytanie: „W jaki sposób Pani starzy znajomi reagowali po powrocie?”, odpowiada:

Moje dwie najlepsze przyjaciółki, które również odwiedził mnie kiedyś w więzieniu, zostały przy mnie na zawsze. Z innymi nigdy nie próbowałam skontaktować się ponownie. Nie miałam o czym rozmawiać z nimi i nie byłam w nastroju, by się z nimi spotkać. Byłam jakby w innym świecie. Byłam w stanie rozmawiać tylko z ludźmi, którzy zostali aresztowani, jak ja. Nie miało znaczenia, czy był to mężczyzna czy kobieta. Wreszcie, za mąż również wyszłam za byłego więźnia, który spędził za kratami 11 lat. Mój mąż miał wielu przyjaciół, którzy stali się także moimi. Na Wielkanoc i Boże Narodzenie ciągle pisałam i wysyłałam wiele kartek z życzeniami. Gdy wyjeżdżaliśmy na wieś nigdy nie mieliśmy wolnej soboty lub niedzieli, zawsze ktoś składał nam wizytę.³¹

Ten fragment zapisu pamięci pokazuje, w jaki sposób tragiczność doświadczeń może zostać zamieniona w pozytywność codzienności. Narratorka okazała się osobą zdolną do egzystencji po opuszczeniu więzienia właściwie w obcym, czy też nieznanym sobie środowisku. Musiała zapomnieć o rzeczywistości przedwzięsiennej, budując jednocześnie na nowo swoje relacje z otoczeniem, które okazały się bardzo specyficzne.

c) Problem wybaczenia doznanych krzywd

Na pytanie: „Czy byłaby Pani w stanie wybaczyć im wszystkie krzywdy?”, odpowiada:

Wiesz, rzeczą, którą najbardziej pamiętam jest życie za kratami. Gdy słyszę, jak ktoś skarży się na to, jak źle byliśmy tam traktowani, to chciałabym im wybaczyć. Nawet jeśli kraty byłyby wykonane ze złota, nigdy nie można byłoby ich traktować jako substytut wolności. Wolność jest najważniejszą rzeczą w życiu.³²

W odpowiedzi tej widać, że najtrwalszym zapisanym w pamięci doświadczeniem jest okres bezpośredniego pozbawienia wolności. Stąd też można wnioskować, że czas okupacji hitlerowskiej nie jest traktowany przez autorkę jako najtrudniejszy moment życiowy. Doświadczenia wojenne nie wpłynęły w zdecydowany sposób na dalsze losy bohaterki. Dopiero czasy stalinowskie w pewien sposób podporządkowały i ustrukturyzowały wspomnienia dotyczące całego życia.

³¹ Rozmowa z Drahomírou Stuchlíkovą w: T. Bouška, K. Pinerová, *Czechoslovak Political Prisoners. Life Stories of 5 Male and 5 Female Victims of Stalinism*, Praha 2009, s. 82.

³² *Ibidem*, s. 83.

2. Hana Truncová

Urodziła się w rodzinie kupieckiej w Teplicach w 1924 r. Została aresztowana w 1951 r. ze względu na udzielanie pomocy w nielegalnym przekraczaniu granicy komunistycznej Czechosłowacji. Po 1948 r. drukowała także ulotki przeciwko partii komunistycznej. Została skazana na trzynaście lat więzienia. Zwolniono ją w 1960 r.

a) Relacje z Niemcami

W tym przypadku mamy również do czynienia z ogromnym wpływem pamięci o relacjach dotyczących okresu przed wybuchem wojny. Dużą rolę odgrywa tutaj samo miejsce, które w tamtym okresie znajdowało się w strefie przygranicznej. Sama narratorka wspomina, że:

[...] wszyscy moi przyjaciele pochodzili z czeskiego, niemieckiego lub żydowskiego środowiska. Miasto Teplice miało taką samą strukturę — jedna trzecia mieszkańców była Czechami, jedna trzecia Niemcami i jedna trzecia Żydami.³³

Autorka dokonuje pewnego podziału i nie traktuje zbrodni wojennych jako zbrodni niemieckich, lecz jako zbrodnie nazistowskie. Opisuując sytuację zaraz po drugiej wojnie światowej, mówi, że w pewnym stopniu rozumie, czy też nie jest zaskoczona tendencjami odwetowymi, które sprowadzały się do wygnania Niemców zamieszkujących tereny czechosłowackie, z drugiej strony podkreśla zanik zwykłych ludzkich relacji. Sama, jak twierdzi, straciła w ten sposób wielu przyjaciół, którzy nie mieli nic wspólnego z Hitlerem. Podobnie jak w poprzednim przypadku pozytywna, czy też raczej neutralna pamięć tych relacji wynika częściowo z tego, że okres II wojny światowej nie stanowi najważniejszego, najtragiczniejszego doświadczenia życiowego.

b) Relacje społeczne po wyjściu z więzienia

Podobnie, jak w życiu Drahomíry Stuchlíkovéj, prawie 10-letni pobyt w więzieniu był okresem, który spowodował najboleśniejse konsekwencje w dalszym życiu. Relacje społeczne okazały się bardzo trudne. Ratunkiem była rodzina oraz wsparcie współtowarzyszy niedoli. Widać to w odpowiedzi na pytanie dotyczące powrotu do „normalnej” rzeczywistości:

Powrót do życia na wolności był bardzo trudny, choć mogłam liczyć na ogromne wsparcie ze strony rodziny. Pomogła mi w tym szczególnie moja mama, która powiedziała, bym przez jakiś czas pozostała w domu. Dosta-

³³ Rozmowa z Haną Truncová, w: T. Bouška, K. Pinerová, *op. cit.*, s. 85.

łam nowy dowód tożsamości i nie wychodziłam z domu. Powrót do społeczeństwa nie był prosty. Nikt by mi nie uwierzył, ale mogę Ci powiedzieć, że brakowało mi więzienia, to znaczy tamtych ludzi, ponieważ z nimi czułam się bezpiecznie i mogłam liczyć na ich wsparcie. Nie wiedziałam o czym mam rozmawiać z innymi ludźmi. Myślę, że sposobu myślenia więźnia nie można zmienić tak z dnia na dzień.³⁴

Kluczowym elementem pamięci w tym aspekcie jest nie tyle ograniczenie możliwości normalnego życia, co wykluczenie społeczne, stygmat, który towarzyszył przez wiele lat.

c) Problem wybaczenia doznanych krzywd

Ta kwestia wydaje się być również problematyczna. Narratorka stara uporać się z wybaczeniem i zapomnieniem. Widać to, gdy wspomina pewne spotkanie:

Kiedyś miałam wykład w sali gimnazjum w północnych Czechach razem z arcybiskupem Karelem Otčenáškiem. Pozwoliłam, by to on zaczął wykład, i jako prawdziwy chrześcijanin rozpoczął od kwestii wybaczenia. Wiedziałam, że w więzieniu doznał wielu krzywd. Następnie przyszła kolej na mnie i pierwszą rzeczą, którą powiedziałam było to, że czuję się jak buntownik, stoi obok niego. Powiedziałam uczniom, że nikt nigdy nie przeprosił mnie za doznane krzywdy. Arcybiskup stwierdził, że powinniśmy wybaczyć, ale nie należy zapominać. To są bardzo ważne rzeczy. Osobiście nigdy im nie odpuszczę, ponieważ ukradli duża część mojego życia. Miałam plany i pomysły i straciłam je bezpowrotnie. Chciałam żyć wolnym życiem, podróżować i robić rzeczy, aby czuć się szczęśliwą. Oni to zepsuli.³⁵

W tych słowach również widać, że kluczowym elementem, który w pewien sposób ukształtował osobowość tej kobiety i jej pamięć jako struktury społecznej danego pokolenia z danymi doświadczeniami życiowymi jest właśnie bezpośrednia utrata wolności i brak możliwości realizacji wybranej drogi życiowej.

3. Květoslava Moravečková

Urodziła się w 1924 r., była nauczycielką w przedszkolu. Została aresztowana w 1952 r. z powodu ukrywania tajnego agenta. Została skazana na dziesięć lat więzienia.

³⁴ *Ibidem*, s. 95.

³⁵ *Ibidem*.

a) Relacje z Niemcami

Punktem wyjścia dla wspomnień dotyczących relacji z Niemcami jest ustanowienie Protektoratu Czech i Moraw. Okres ten nie wprowadził w życie bohaterki zasadniczych zmian, nie zaowocował też traumatycznymi doświadczeniami związanymi ze zmianą polityczną w kraju. W tych wspomnieniach nie widać też wyraźnych elementów wskazujących na doznane personalnie krzywdy ze strony Niemców. Podobnie przedstawia się okres wojenny. W narracji stosunki z Niemcami sprowadzone są do realiów życia codziennego, poprzez obowiązek płacenia podatków oraz kontroli ze strony okupanta. Opisując moment wyzwolenia, narratorka wspomina o egzekucjach dokonanych przez Niemców na miejscowej ludności. Co ciekawe, opisując te wydarzenia, Moravečková kieruje się od razu ku następnemu okresowi swojego życia, stwierdzając, że „Rosjan też nie szczególnie lubiłam. Na początku byli bardzo swojscy, ale też nieco agresywni”³⁶. To zestawienie można traktować jako symboliczne przejście od czasów II wojny światowej jako tragedii ogólnonarodowej do okresu komunistycznego, w rozumieniu doznanych krzywd osobistych.

b) Relacje społeczne po wyjściu z więzienia

Powtarzający się wcześniej motyw wyobcowania oraz odrzucenia społecznego po wyjściu z więzienia obecny jest również w trajektorii życia tej narratorki. Opisując swoje pierwsze dni na wolności, mówi: „Kiedy wróciłam, ludzie unikali mnie i odwracali się do mnie plecami. [...] Po powrocie nie miałam nawet łóżka i musiałam spać na podłodze”³⁷. Społeczne wyalienowanie, ale także utrata ludzkiej godności, może być w tym przypadku potraktowane jako efekt strategii systemu komunistycznego, niszczącego wzajemne relacje międzyludzkie. Widać to w odpowiedzi na pytanie dotyczące postaw innych mieszkańców wioski wobec ludzi przez owy system represjonowanych:

Postawy były zróżnicowane. Na przykład, kiedy mój ojciec wrócił z więzienia, moja mama nie miała nawet ziemniaków, nie mówiąc już o talerzach czy sztućcach. Mój tata więc wziął koszyk i poszedł do rolnika, któremu kiedyś pomógł, gdy jego gospodarstwo wybuchł pożar. Poszedł do niego zakładając, że nie chce nic za darmo, że zapłaci za wszystko. Rolnik powiedział mu: „Wolę dać to świniom!”. [...] Byliśmy kiedyś rodziną cieszącą się szacunkiem, a komuniści zrobili z nas absolutnych żebraków.³⁸

³⁶ *Rozmowa z Květoslavą Moravečkovą*, w: T. Bouška, K. Pinerová, *op. cit.*, s. 61.

³⁷ *Ibidem*, s. 69.

³⁸ *Ibidem*, s. 69-70.

c) Problem wybaczenia doznanych krzywd

W tym przypadku trudno mówić jednoznacznie o kwestii przebaczenia doznanych krzywd. Narratorka nie wyraża swoich roszczeń w sposób bezpośredni, choć wymownie daje do zrozumienia, że jej życie zostało podporządkowane nie jej własnym planom, wręcz przeciwnie, zostało z nich ogołocone poprzez pozbawienie wolności i dalsze tego następstwa. Poradzenie sobie z problemem przebaczenia, czy też nawet próby odwetu na swoich prześladowcach nie zmieniłoby nic w życiu narratorki. Trauma i poczucie zagrożenia ze strony systemu komunistycznego na stałe wpisały się w codzienną egzystencję nawet po roku 1989. Na pytanie dotyczące zmian politycznych i obalenia totalitaryzmu, stwierdza:

Miałam emeryturę, moja mama i tata umarli, tak więc nie miałam z kim o tym porozmawiać. Z radością przyjęłam upadek komunizmu, natomiast cały czas nie ufam temu wszystkiemu. Oni teraz na powrót dochodzą do władzy.³⁹

* * *

Zanim spróbuję podsumować specyfikę tych wybranych świadectw pamięci, chciałbym jeszcze spojrzeć na nie z dwóch perspektyw. Przede wszystkim zastanówmy się, czy w tym przypadku uprawnione jest stosowanie określenia pamięć komunikatywna. By tego dowieść, zastosuję schematyczne ujęcie modelu biegunowości pamięci Wolfganga Raiblego, zaproponowane przez Jana Assmanna⁴⁰. Pierwszym elementem jest „treść”. W przypadku pamięci komunikatywnej mamy do czynienia z doświadczaniem historii w ramach biografii indywidualnej. Przytoczone narracje nie pozostawiają wątpliwości, że nie reprezentują one mitycznej prehistorii, czy też wydarzeń z absolutnej przeszłości. W drugiej kolejności w modelu pojawiają się „formy”. Te charakterystyczne dla interesującej nas odmiany pamięci można określić jako nieformalne, małowykształcone, naturalne, powstające poprzez powszednie interakcje. Ten warunek został również spełniony, ponieważ analizowanych relacji nie można zakwalifikować jako komunikacji ceremonialnej czy też odbierać je w kategorii święta. Podobnie jest przy kolejnym elemencie, czyli „strukturze czasowej”. Ta bardziej nas interesująca to okres 80–100 lat. Dwie ostatnie części modelu również w przypadku przytaczanych wspomnień lokują je po stronie pamięci komunikatywnej. Chodzi to o „media” — te odpowiednie to żywe wspomnienia w jednostkowej pamięci, doświadczeniu

³⁹ *Ibidem*, s. 70.

⁴⁰ J. Assmann, *op. cit.*, s. 88.

i przekazie, oraz „nośnik” — w tym przypadku rozumiany jako niewyspecjalizowany świadek wspólnoty pamięci.

Warto także spojrzeć na wyżej przedstawione przykłady jako na pamięć podmiotu: jednostki, ale też zbiorowości, nadbudowującej się nad indywidualium, w której zazębiają się jej trzy wymiary: poznawczy, emocjonalny i egzystencjalny⁴¹. Wspomnienia więźniarek wpisują się w wymiar poznawczy pamięci, ponieważ są one subiektywnym, ale autentycznym zapisem minionych zdarzeń, a jako takie mają na celu wierne przekazanie tego, co miało miejsce w przeszłości. Jeśli chodzi o wymiar emocjonalny to charakteryzuje go ponowne przywołanie uczuć towarzyszących danemu doświadczeniu w trakcie jego wspominania. W niektórych wypadkach możliwy jest także powrót już nie tylko do samych uczuć, ale do stanu wywołanego przez te doświadczenia. Ten emocjonalny powrót do przeszłych wydarzeń szczególnie widoczny jest, gdy narratorki wracają do wspomnień dotyczących pobytu i wyjścia z więzienia. Okres ten bowiem, właściwie we wszystkich trzech analizowanych przypadkach, okazał się czynnikiem determinującym dalszą egzystencję. Rysujący się po latach obraz żalu za doznane krzywdy, jest niczym powrót do tamtych lat i ponownym zmaganiem się chociażby z problemem stygmatu społecznego. Trzeci wymiar pamięci występujący we wspomnieniach więźniarek to wymiar egzystencjalny. W nim odróżniane są zapamiętane zdarzenia z przeszłości od tych aktualnie postrzeganych. Różnica ta polega na uobecnianiu się tych pierwszych jako przynależnych do tej jednej konkretnej osoby i to zarówno w momencie, gdy doświadczała ich pierwszy raz, jak i gdy przypomina je sobie. Dzięki temu jednostka ma świadomość własnego trwania w czasie.

Te trzy przypadki nie można oczywiście w żaden sposób traktować jako próby reprezentatywnej. Moim celem było raczej zaprezentowanie subiektywnych punktów widzenia opartych na pamięci i doświadczeniach życiowych wynikających z realiów epoki stalinowskiej. Przykłady te można potraktować jako częściową ilustrację problemu pamięci zbiorowej w Europie w wydaniu środkowo-wschodnim. Tutaj bowiem jak widać kluczowym jej elementem, „sygnaturą XX wieku” jest totalitaryzm komunistyczny. We wspomnieniach dosyć pozytywnie ukazany został okres międzywojenny, zarówno, jeśli chodzi o warunki życia, jak i relacje narodowościowe. Następująca po nim okupacja hitlerowska rozpatrywana jest z perspektywy późniejszych doświadczeń, a więc zaledwie jako kilkuletni okres, który mimo swojego tragicznego wymiaru nie podporządkował sobie całej egzystencji. W żaden sposób tego okresu jednak nie należy odbierać jako zwykłego epizodu niewpływającego

⁴¹ K. Pomian, *Pamięć podzielona: miejsca pamięci w Europie jako zjawisko polityczne i kulturowe*, tekst dostępny na stronie Europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność, www.enrs.eu

na życie. Problem jednak leży w tym, że wychodząc z tragedii II wojny światowej, Europa Środkowo-Wschodnia rozpoczęła kilkudziesięcioletni okres zniewolenia zarówno fizycznego jak i psychicznego, co widać w przytoczonych relacjach. Wynika z nich, że najboleśniejszym doświadczeniem okazała się bezpośrednia utrata wolności w pierwszej kolejności i co równie ważne element wykluczenia społecznego towarzyszący naszym bohaterkom przez następne lata.

V. Zakończenie

W swoich analizach starałem się spojrzeć na problem pamięci i jej podziałów w Europie z różnych perspektyw, stosując różne klasyfikacje. Dokonane analizy zarówno o charakterze teoretycznym, jak i w mniejszym stopniu oparte na materiale empirycznym wskazują na pewną prawidłowość. Otóż, wydaje się, że problem niwelacji podziałów w obecnym momencie nie jest nierealny. Proces integracji europejskiej bazujący na założeniu o wspólnej tradycji i korzeniach naszej kultury nie zakończył się jeszcze. Ta integracja, nawet w wymiarze federalnym, wymaga krytycznego podejścia refleksyjnego do swojej przeszłości jako narodu, jak i wspólnoty. Istnienie zjednoczonej Europy jako wspólnoty narodów, wymaga zgodnie z intencjami Renana nie tylko pamięci, ale także umiejętności zapominania. Nie da się jednak skutecznie zapomnieć czegoś, z czym teraźniejszość nadal się zмага, czego konsekwencje nadal są widoczne w codziennej rzeczywistości.

Wydaje się zatem, że proces tworzenia wspólnej zbiorowej pamięci europejskiej ma w sobie element sztuczności. O ile w skali globalnej w sytuacji konieczności wyższej można dojść do porozumienia w sprawach politycznych, czy gospodarczych o tyle sfera pamięci zbiorowej pozostaje pod tym względem trudna do realizacji. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że ta sfera za każdym razem należy do ograniczonej zarówno w czasie jak i przestrzeni grupy społecznej, narodowej itd. Nie da się pamięci europejskiej sprowadzić do wielości poszczególnych pamięci narodowych, czy tych wpływających z mentalnych, politycznych historycznych podziałów kontynentu. Zamiast zatem podejmować działania mające na celu stworzenie projektu wspólnej pamięci europejskiej, moim zdaniem nieprzedstawiające możliwości realizacji, skłaniam się raczej ku tym propozycjom, które będą dążyły do zachowania symptomatyczności istniejących odrębności. W jedynym i w drugim przypadku należy jednak pamiętać o minimalizacji możliwości konfliktów wpływających z istniejących podziałów.

Divided Memory of United Europe. Recollections of Czechoslovak Women Prisoners during Stalinism

by Michał Kierzkowski

A b s t r a c t

In this article author concentrates on two issues. First part concerns a reflection on differences, generally speaking, between eastern and western approaches to the own past, between central points of collective memory in Eastern and Western Europe. Although the European Union becomes more and more capacious creation, constituting not only originally planned community of economic, business, one can hardly speak of a common collective memory. The main problem is that for Western Europe, the central point of the collective memory is Holocaust, while in Eastern Europe memory mainly is directed toward the crimes of the communist reign. This asymmetry of memory, different approaches in relation to the past, is understood as a legacy of decades of Sovietization. However, it seems that these conditions have deeper roots, reaching deep into the socio-cultural sphere.

Second is devoted to the characteristics of memory within post-communist countries in Central-Eastern Europe referring to a second half of the XX century. For this purpose, author analyzes oral history interviews with the Czechoslovak women — political prisoners under Stalinism conducted in 2008 as a part of larger project “Political Prisoners.eu”.

Key words: communicative memory, collective memory, Stalinism, Central Europe, Czechoslovakia, methodology.